

Rebelia Tuaregów w Mali

28 lutego 2012

MALI. Na przełomie stycznia i lutego 2012 roku wybuchła rebelia Tuaregów w Mali. Walki wszczął, utworzony w 2011 roku, Ruch Na Rzecz Narodowego Wyzwolenia Azawadu (MNLA), domagający się autonomii dla koczowniczych plemion pustyni. Rebelianci pragną kontynuować kilkudziesięcioletnie wysiłki w tej dziedzinie: rebelie Tuaregów w Mali i Nigrze wybuchały kolejno w latach 1960, 1990, 2000 – ruch domagający się większej autonomii zaczął odradzać się w Sahelu w latach 2006-2009. W pierwszym oświadczeniu wydanym w październiku 2011 roku przez MNLA ogłoszono, że „nowa organizacja ma na celu uwolnienie narodów Azawadu od nielegalnej okupacji terytorium przez Mali”.

Rzecznik rebeliantów, Moussa Salam, potwierdził te stanowisko podczas ostatnich tygodni: „Naszym celem jest usunięcie malijskiej armii z kilku miast na północy kraju”. Oddziały MNLA zostały wzmocnione przez powracających z Libii pobratymców, którzy służyli w armii Muammara Kaddafiego. Walki toczyły się dotąd m.in. w regionie miejscowości Andermaboukane, Lere i Tessalit. Wokół kontroli nad tą ostatnią mnożą się sprzeczne raporty. Trudno oszacować dotychczasową liczbę ofiar. Amnesty International oceniło ostatnie wydarzenia w Mali jako najpoważniejszy kryzys w tym kraju od lat 1990-tych.

Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża informuje, że istniejący konflikt zmusił do ucieczki na granice Mali 60 tysięcy osób, nie liczących tych, którzy zbiegli do krajów sąsiednich. Rzeczniczka agencji ONZ ds. uchodźców (UNHCR), Mellisa Fleming ostrzega, że „pomoc humanitarna jest w tym momencie kluczowa, ponieważ region Sahelu zmaga się z poważnym kryzysem żywnościowym spowodowanym kilkoma latami suszy”. Według UNHCR po około 18 tysięcy malijskich uchodźców przybyło do Mauretanii i Nigru. Około 8 tysięcy osób przekroczyło

granicę z Burkina Faso. W tym ostatnim kraju, mającym długie tradycje pomocy uchodźcom, ogłoszono, że zostali oni przyjęci z „radością”. Ogólna sytuacja uchodźców jest jednak ciężka i wymaga pilnej interwencji.

Minister spraw zagranicznych Mali, Soumelyou Baubeye Maiga utrzymuje, że armia kontroluje trzy miasta a rząd jest gotowy do wsłuchania się w problemy Tuaregów: „Nie mamy problemów z Tuaregami. Są obywatelami Mali, jak każdy inny, mogą mieć oczekiwania, aspiracje i niecierpliwić się” – oznajmił w kuluarach podczas spotkania na temat bezpieczeństwa w mieście Nawakszut. I dalej: „Państwo, Mali, jest gotowe do rozmów, ale nie będzie akceptować działań, które zagrażają bezpieczeństwu i stabilności. Jedność Mali jest niepodzielna i gwarantowana”. Pomimo tego na wpół-pojednawczego tonu środowiska skupione wokół rządu oskarżają Tuaregów, że mają działać niejako w zмовie z Al Kaidą. MNLA odcina się od tych enuncjacji.

Opracowanie: Damian Żuchowski

Na podstawie: Al. Jazeera, foroyaa.gm,
sahelblog.wordpress.com, unhcr.org

Dla „Wolnych Mediów”